Nr 67. Kraków, Środa 22 Marca 1905. Rok XXIV.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgr. z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do **Administracyi „N. Reformy“** w Krakowie.

Listów nieopłaconych nie przyjmuje ani Administracya, ani Redakcya.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ul. Jagiellońska 10.

Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. pocht. Kasy oszczęd. 857.484.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników **A. Olszewskiego**. ulica Kilińskiego 2 i w **Biurze Plohna**. ulica Karola Ludw. 9.

Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscowa: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe. **miejscowa**: administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: We **Lwowie** Biura dzienników Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** A. Amster. — W **Wiedniu**: Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“ za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza. **Układ** tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h. następny po 10 h. od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy“ (prospekty cyrkularze ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Od administracyi „N. Reformy“.

Celem ustalenia nakładu dziennika, prosimy o **wczesne odnowienie prenumeraty**, której cenę podajemy w nagłówku numeru.

Wszyscy prenumeratorzy „Nowej Reformy“ nabywać mogą **po znacznie zniżonych cenach** czasopisma:

„Wędrowiec“

znany, ilustrowany tygodnik literacki, wychodzący w Warszawie. Cena kwartalnie w Krakowie 4 K 80 h (zamiast 6 K), z przesyłką pocztową 5 K (zamiast 6 K 40 h).

Nadto nabywać mogą prenumeratorzy „Nowej Reformy“:

„Nowe Mody“

ilustrowany dwutygodnik lwowski po 2 korony 40 halerzy kwartalnie;

„Śmigus“

lwowski dwutygodnik humorystyczny po 1 koronie 80 halerzy kwartalnie.

Na czasopisma te należy składać prenumeratę w administracyi „Nowej Reformy“ przed 1 kwietnia 1905 roku, w razie przeciwnym administracya nie przyjmuje odpowiedzialności za zwłokę w przesyłce pierwszych numerów.

Dobrze zrobili!

Kto nie zatracił poszanowania dla godności narodowej, musi przyznać, że społeczeństwo polskie w Warszawie nie mogło w sprawie szkolnej w Warszawie postąpić inaczej, jak postąpiło rzeczywiście, wydając hasło nie posyłania dzieci do szkoły rosyjskiej. Bo można od fizycznie od nas silniejszego wroga znieść klęsk i upokorzeń wiele, — tylko nie wolno nam upokarzać siebie samych i potępiać dzisiaj tego, cośmy wczoraj uchwalili dobrowolnie, jako jedyny środek, wskazany dla osiągnięcia narodowego celu. Wśród wszelkich okoliczności jest naszym obowiązkiem narodowym unieść z zamętu poszanowanie dla siebie samych, dla własnej godności, i to poszanowanie, tę godność własną, przekazać w spadku młodym pokoleniom.

Warszawa uchwaliła nie posyłać dzieci do szkoły. Czy mogła postąpić inaczej wobec uchwał, jakie zapadły na wiecu rodzicielskim? Przecież w uchwałach tych najwyraźniej powiedziano, że szkoły zamknięte być mają do września, — „a przez ten czas władze szkolne opracują program przyszłej szkoły narodowej polskiej“. Cóż się stało, — pytamy — coby rodziców i wychowawców polskich skłonić miało do zmiany własnego postanowienia? To, że ministerstwu spodobało się szkoły rosyjskie otworzyć i zagrozić ekskluzyą tym, co do nich nie wrócą? To chyba żadnym argumentem być nie może, bo to było do przewidzenia. Przeciwnie, rząd zrobił wszystko, co było w jego mocy, aby zamanifestować swoje nieprzejednane wobec żądań polskich stanowisko, a nadto w zdradziecki sposób dążył do skompromitowania rodziców i wychowawców wobec ich własnych dzieci i pupilów przez moralny nacisk, aby ich posłali do szkoły takiej, jaką była dotąd.

Gdyby więc kazano dzieciom wracać do szkół, wywołanoby niechybnie rozdwojenie między niemi a władzą rodzicielską, danoby im gorszący przykład oportunizmu i braku poszanowania, ze strony starszego pokolenia, dla jego własnych uchwał. Coby sobie ta młodzież pomyślała o społeczeństwie, które 19 lutego powiada jej: „nie pójdziecie do szkoły rosyjskiej“ — a w miesiąc później, 19 marca, rozkazuje im iść do szkoły rosyjskiej dlatego, że władza rosyjska tego żąda? Kogoż wreszcie ma słuchać nasza młodzież? Nas — czy rosyjskich czynowników, którzy, za naszem pośrednictwem i przy naszej pomocy, dawać jej chcą imperatywy i złamać jej postanowienia, którym daliśmy przedtem naszą aprobatę?

Obowiązkiem starszego pokolenia jest, właśnie w takich krytycznych, przełomowych momentach, jak obecny, przyświecać młodszym wytrwałością, konsekwencyą, no, i... poświęceniem interesów osobistych dla narodowej idei. Nie wahamy się też ani chwili powiedzieć raz jeszcze jasno i otwarcie: bez względu na następstwa, jakie mieć może ekskluzya uczniów, nie miała Warszawa innego wyjścia ponad powziętą w niedzielę uchwałę, aby studenci do otwartych dla nich szkół rosyjskich nie poszli.

Niepodobna przytem nie zwrócić uwagi na gorszące w najwyższym stopniu stanowisko, jakie w tej sprawie zajęła ugodowo-konserwatywna prasa galicyjska. „Czas“ nie wahał się wczoraj w szpaltach swoich wypisać następującego twierdzenia:

„Przedewszystkiem należy stwierdzić, że jasnem jest już dzisiaj dla wszystkich, iż strejk młodzieży jest obecnie przeszkodą jakiejkolwiek reformy (szkolnej), którąby wogóle obecnie mogła mieć widoki powodzenia“.

A ponieważ odpowiedź władz rosyjskich w Petersburgu, daną deputacyi polskiej, określił tensam „Czas“ słowy: „o reformach mówić będzie można wówczas, gdy obecny strejk młodzieży ustanie i szkoły na nowo rozpoczną funkcyonować“, — to pytamy, czem różni się w tym wypadku stanowisko „Czasu“ od stanowiska władz rosyjskich?

A stanowisko to określa także dalszy jeszcze wniosek „Czasu“:

„Niczego też silniej i goręcej nie pragniemy, jak tego, aby wiec rodziców uchwalił zatamowanie strejku młodzieży szkolnej. Im głębiej i boleśniej czujemy całą krzywdę, jaką młodzieży naszej wyrządza obecny system szkolny, im usilniej pragniemy jego zmiany, tem głośniej domagać się musimy usunięcia tej kardynalnej przeszkody, która nas dzieli od lepszej przyszłości“.

Więc nie pełne hipokryzyi, krzywdzące nas postępowanie czynowniczego rządu, lecz strejk młodzieży jest „kardynalną przeszkodą“, dzielącą nas od lepszej przyszłości.

Taka enuncyacya w polskiem piśmie, w tych właśnie czasach, jest bądź co bądź czemś potwornem!

Bardzo w porę ukazał się prześliczny, pełen głębokich myśli list Sienkiewicza w „Rusi“ petersburskiej. Osnowę listu znają już czytelnicy nasi z obszernego streszczenia, jakie zamieściliśmy w sobotę. Ukazanie się tej enuncyacyi znakomitego powieściopisarza, w tym właśnie momencie, nie daje wprawdzie wprost aprobaty na to wszystko, co się u nas stało w sprawie szkolnej, — ale genezę strejku młodzieży tłomaczy i oświetla w sposób tak niedwuznaczny, że powinni to zrozumieć wreszcie nawet... redaktorzy „Czasu“. W liście Sienkiewicza znajduje się przecież zwrot następujący:

„Nienawiść, jaką przez lata ucisku wywoływała przeciw sobie szkoła rosyjska, wybuchnęła z mocą tak wielką, że dotychczas wybuchu tego nie mogły pohamować żadne usiłowania. I byłoby złudzeniem lub frazesem, **godnym tylko agentów policyjnych, nie zaś mężów stanu**, twierdzenie, że objawy te są dziełem kilku lub kilkunastu agitatorów. **Gdzie nie ma nagromadzonych prochów, tam rzucane iskry nie spowodują wybuchu.** Rzecz stała się możliwą dlatego właśnie, że cały system wychowawczy jest zły, przewrotny, że stracił z oczu cel właściwy, a stał się tylko politycznem narzędziem bezmyślnego ucisku i ciężkiej niedoli nietylko uczącej się młodzieży, ale i całego kraju. Siał on wiatr, a zebrał burzę, która jako ślepa, na obie strony wyrządza niepowetowane straty“.

List jest skierowany wprawdzie do społeczeństwa rosyjskiego, ale nic zaszkodzi, gdy, z podkreślonych zwłaszcza przez nas słów Sienkiewicza, skorzystają ci politycy galicyjscy, którzy stawiają się w sprawie szkolnej na rzekomem stanowisku: „mężów stanu“...

Albo taka, z wielu względów doniosła enuncyacya Sienkiewicza:

„Ktoby mi chciał zarzucić, że maluję rzeczy zbyt czarno, ten albo nie zna tutejszych stosunków, tak, jak ja je znam, albo kłamie rozmyślnie. Mój „Pamiętnik nauczyciela poznańskiego“ jest przeniesiony w stosunki poznańskie tylko dlatego, że inaczej nie byłaby go puściła warszawska cenzura. Doszło do tego, że nawet tak zwani ugodowcy wysyłali dzieci do szkół zagranicznych, a jeden z nich, zapytany, dlaczego tak czyni, odrzekł, iż woli, aby jego synowie odsłużyli później, jako nieposiadający świadectw szkolnych, pięć lat w rosyjskiej armii, niż żeby im całe dzieciństwo i młodość miały upłynąć wprost w męczarni w rosyjskiej szkole, która zresztą uczy tylko nienawiści do Rosyi“.

Jeżeli tak jest, to jakiem prawem — pytamy — cisami ugodowcy, którzy dzieci swoje wysyłali za granicę, czynią nam dzisiaj zarzut, że i nam już wreszcie obrzydła szkoła rosyjska, że i my mamy już dosyć tych tortur i dzieci do szkoły rosyjskiej nadal posyłać nie chcemy?

Niechżeby wreszcie ugodowcy i konserwatyści galicyjscy skorzystali bogdaj z tej lekcyi politycznej, jaką daje im tej miary człowiek, co Sienkiewicz, zdala trzymający się od walk partyjnych, nie podejrzany chyba o radykalizm polityczny, ale czujący i myślący po polsku, odczuwający potrzebę wypowiedzenia się publicznie w chwili takiej, jak obecna.

Ciekawy projekt.

Na zupełnie dotychczas niewyjaśnioną kwestyę, jakiego rodzaju będzie przedstawicielstwo narodowe, którego organizacyę i zwołanie poruczył car Bułyginowi w znanym reskrypcie, rzuca pewne ciekawe światło pierwszy w prasie rosyjskiej ogłoszony projekt wybieralnej „Rady państwa“, z którym w numerze 52 „S. Pietierburskich Wiedomostiej“ wystąpił baron Korff. Oto treść tego projektu:

Cele Rady państwa: 1) Rada państwa jest najwyższą wybieralną instytucyą, przedstawiającą carowi korzyści i potrzeby ludności. 3) Cel ten osiąga Rada państwa przez współudział w przedwstępnem opracowywaniu ustaw i sprawozdań, tudzież drogą petycyj na najwyższe imię.

Skład Rady państwa: 3) Rada państwa składa się z wybranych przedstawicieli ludności, ministrów i naczelników władz głównych. 4) Przedstawicieli ludności wybierają gubern. zjazdy szlachty, ziemstwa gubern., municypia miast większych, Sejm finlandzki, komitety giełdowe, Akademia nauk i rosyjskie Towarzystwo techniczne, według następującej zasady:

Gubernie, posiadające ziemstwa, wybierają	142	posłów
Finlandya	5	posłów
Miasta większe w liczbie 17 (w tem Warszawa z 2 posłami, Łódź z 1, Wilno z 1)	26	„
Komitety giełdowe	17	„
Akademia Nauk	4	„
Rosyjskie Tow. techniczne	3	„
Szlachta	76	„
Gubernie, nie posiadające ziemstw (w tem wileńska 3, kowieńska 3, grodzieńska 3, mińska 4, witebska 3, mohylowska 2, kijowska 7, wołyńska 6, podolska 6)	52	„
Królestwo Polskie	19	„
Kaukaz	19	„
Syberya	10	„
Razem	373	posłów
Ministrów	15	„

Wszystkich członków Rady państwa 388.

6) Gubernie ziemstw nie posiadające posyłają przedstawicieli w miarę wprowadzania w nich instytucyj ziemskich. 7) Posłowie wybierani są na lat pięć. Po rozwiązaniu Rady państwa przeprowadza się nowe wybory. Poseł wybrany w miejsce ustępującego piastuje swój urząd do końca kadencyi poprzednika. 8) Wybranym może być każdy posiadający prawo wyboru do ziemstwa powiatowego. Nie chrześcijanie nie mają ani czynnego, ani biernego prawa wyboru. 9) Poseł nie może piastować żadnych płatnych urzędów z ramienia rządu. 10) Ministrowie mogą brać udział w pracach Rady przez zastępców. 11) Rada wybiera na przeciąg całego roku prezydenta i trzech wiceprezydentów, którzy z tytułu tego stają się członkami istniejącej obecnie Rady państwowej (mianowanej). 12) Rada państwa zbiera się co roku i obraduje przez kilka miesięcy, przyczem dzień zebrania się jej jest raz na zawsze ustawą oznaczony, dzień zaś odroczenia lub rozwiązania oznacza car. W szczególnych wypadkach car zwołać może sesyę nadzwyczajną. Sesyę otwiera i zamyka prezydent Rady państwowej (mianowanej). 13) Posłowie nie otrzymują żadnej pensyi, oprócz dyet dziennych i kosztów podróży. 14) Kancelarya Rady państwa podlega jej prezydentowi. 15) We wszystkich sprawach Rady państwa prezydent jej znosi się z carem bezpośrednio. 16) Ustawa zasadnicza określa regulamin Izby o tyle, że oznacza konieczne minimum obecnych, sposób weryfikacyi wyborów, porządek głosowania, tudzież sposób spisywania [illegible] protokółów. O wszystkiem innem postanawia sama Rada państwa. Protokóły obrad ogłasza się publicznie. 17) Rząd swoim kosztem urządza i utrzymuje pomieszczenie Rady państwa.

Kompetencya Rady państwa: 18) Pod obrady i wstępną decyzyę Rady państwa przychodzą wszystkie projekty nowych ustaw, jak również zmiany i wyjaśnienia istniejących, dalej wszelkie projektowane akcye rządu, jak pożyczki państwowe, budowa nowych kolei itp. Projekty w każdej z wyliczonych dziedzin nie mogą być inaczej przedstawione ani komitetowi ministrów, ani Radzie państwowej jak tylko z opinią Rady państwa. 19) Sprawozdania kontrolera państwa jak również wszystkich ministrów nie mogą być przedłożone carowi inaczej, jak tylko wraz z opinią, jaką wyraziła o nich Rada państwa. 20) Radzie państwa przysługuje prawo samodzielnego opracowywania i wnoszenia do Rady państwowej projektów ustaw lub rozporządzeń. 21) Członkowi Rady państwa przysługuje prawo interpelacyi wszystkich ministrów w granicach jej kompetencyi. Rada państwa przez wydelegowane komisye może sprawować kontrolę nad magazynami rządowemi, rewidować kasy rządowe i zapasy, tudzież kontrolować wykonane na rachunek rządu przedmioty i budowle, i przedkładać sprawozdania z tych czynności bezpośrednio samemu carowi. 22) Rada państwa może zawsze znosić się bezpośrednio z carem przez swego prezydenta lub wiceprezydentów. 23) Rada państwa ma prawo przyjmowania petycyj i adresów od instytucyj wybieralnych i mających prawo wyboru członków Rady państwa.

Autor tego projektu, baron Korff jest przedstawicielem bardzo umiarkowanej opozycyi, która wierząc, że jedyną formą rządu w Rosyi możliwą jest absolutyzm, dąży tylko do ograniczenia samowładztwa biurokracyi.

K. S.

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Warszawa, 20 marca.

(Pierwszy dzień otwarcia szkół. — List Sienkiewicza. — Dalsze narady).

We wszystkich zakładach szkół średnich poczyniono zawczasu **policyjno-wojskowe zarządzenia** dla uczczenia dzisiejszego pierwszego dnia ich otwarcia. Od rana widziałeś u bram wszystkich szkół oddziały policyi, w pobliżu patrole wojskowe. Już przed godziną 9 zdążali ku nim profesorowie z dość kłopotliwemi minami, jakoteż **bardzo tylko nieliczne** dzieciaki, i to z klas najniższych, prowadzone lub przywożone przez rodziców-Rosyan, lub typy urzędnicze. Na twarzyczkach dzieci malowała się niewysłowiona trwoga i strach na widok szaszek i bagnetów. W pewnej odległości od gmachów szkolnych można było uważać także pogotowie... sił robotniczych.

Krótkie były wszędzie te korowody posłusznych dziatek i rodziców. W pustych salach szkolnych echem odbijały się od ścian słowa nauczycieli. W kilku tylko miejscach przyszło do zamieszek, które kończyły się na **wzajemnem pobiciu** demonstrujących z policyą. Tak było na placu św. Aleksandra, na ulicy Marszałkowskiej i Mokotowskiej.

Bojkot zatem szkół **utrzymał się w całej pełni** i tak samo **utrzyma się jutro**, jako w drugim dniu otwarcia. Trzeci, jako dzień wymiaru kar i relegowania, może wypaść bardziej burzliwie.

Wielkie wrażenie zrobił dziś w Warszawie list otwarty Sienkiewicza, ogłoszony w „Rusi“, której numery płacono nadto po pół rubla, zostały w lot rozkupione.

Dziś po południu naradzają się członkowie delegacyi petersburskiej łącznie z przedstawicielami „Koła wychowawców“ i „Związku unarodowienia szkół“ w dalszym ciągu nad przebiegiem sprawy szkolnej.

Grot.

Łódź, 19 marca.

(Żądania nauczycieli łódzkich. — Mobilizacya koni. — Echa z Zagłębia Dąbrowskiego).

Rozejrzawszy się w lichem swojem uposażeniu, żądania swoje postanowili wnieść także nauczyciele w naszem mieście, udzielający lekcyi zarówno w szkołach początkowych miejskich, jak i średnich — prywatnych. Pensye naszych nauczycieli są istotnie nieprawdopodobnie małe, wynagrodzenie miesięczne waha się między 20 a 60 rublami. Równocześnie memoryały zawodowe wypracowują funkcyonaryusze innych gałęzi zarobkowych. — Przed kilkoma dniami żądania swoje sformułowali subjekci wszystkich tutejszych składów aptecznych.

Z Sosnowca dowiaduję się, że od pięciu dni strejkują tam doróżkarze, żądając podwyższenia obowiązującej ich taksy.

Pogłoska o mobilizacyi u nas, na szczęście,

Ludwik Stasiak.

Obrona sztandaru.

Mieszczańska powieść historyczna.

60 (Ciąg dalszy).

Zerwała się, idzie lasem. Wczoraj i przedwczoraj chciała uciec od ludzi, umyślnie w niedostępne bory się chowała, teraz głód zmusza ją chat ludzkich szukać, prosić o kawałek chleba. Dojrzała ze szczytu góry dolinę szeroką, srebrny pas wody, gdzie woda płynie łacniej o ślad człowieka, o chatę wieśniaczą. Góra ogromna odgradza ją od doliny, chełm świerkowy w drodze stoi, urwisty upłaz, ściana prawie pionowa, gałęzi trzeba się trzymać, aby na dół nie spaść, idzie Marcysia od drzewa do drzewa, pnie się na chełm w górę i w górę. Tchu już nie stało, gdy na szczyt wyszła. Widok rzeki Łososiny rozradował oczy, pocieszył biedną duszę, wsie nad wstęgą wody widać, upada ciało z trudu, głodu, nędzy i zmęczenia, a jednak bierzy Marcysia do wsi. Po prośbie do chat poszła, dali jej w Laskowej rżanego chleba, co staje teraz dom, już nie zginie z głodu. Równiutka brzegiem Łososiny i Dunajca do domu droga. Za dzień dolinę zamczysk ujrzała, Wytrzyska, Tropie, Czchów i Melsztyn, znowu dzień nędzy, znowu dzień trudu, już widać Sącz. Koniec męki, początek straszliwej męki. Wie przecie, co ją czeka, pewną jest, że nie przyjmą. Strach; ale żałoba w duszy mocniejsza od strachu. Dziwne pragnienie, żeby dziecko widzieć. Jeśli wyrzuci, musi jej oddać dziecko. Pójdzie na niedolę Marcysia, ale nie pójdzie sama. Kochanie swoje zabierze...

. . . .

Mdlało serce biedne, gdy pukała do drzwi, od przytomności odchodziła, czekając na ich otwarcie. Gdy ozwało się echo ludzich kroków, gdy zażegotały strzeżuje, zdawało się jej, że to bryły ziemi lecą na jej trumnę. Piosenkę jakąś z za drzwi słyszy, piosenkę śpiewaną dziecinnie i pieszczotliwie:

A! A! Kotki dwa...

We drzwiach zjawił się mąż z dzieckiem na ręku.

— Idź precz!
— Ulituj się!
— Niechże cię oczy moje nie widzą!
— Dziecko mi daj!
— Dzieckaś widzieć niegodna!
— Muszę je mieć!
— Odejdź!

Chciała się do domu wedrzeć Marcysia, wypchnięto ją za drzwi, drzwi zamknięto na żelazne zasuwy. Obdarta Marcysia leży przed drzwiami własnego domu.

. . . .

Ulitowali się nad nią ludzie. Pod one czasy obok sklepu Oleksowicza, który holenderskim falendyszem, czchowskim pakłakiem, tureckim altembasem i weneckim muchairem handlował, miała sławną winiarnię wdowa Cichoniowa. — Małmazye u niej przednie, wina węgierskie, lachrymachrysty i petercymenty hiszpańskie. Ale nietylko wina do jej gospody ludzi ciągły. Bardziej, niż wina, wiodła tu sławetnych uroda gosposi, usta wiśniowe, postać rozrosła, lica różane, zalotnym śmiechem okraszone. Niema się czemu dziwić, że jako osa do miodu, tak do zajazdu ludzie się schodzili, że kupcy, przejezdni i szlachta nie do innych gospod, jeno do szynkarki Cichoniowej zajeżdżała. Bo tam były słodkie małmazye i słodsze jeszcze usta młodej wdowy...

Ulitowała się nad Marcysią poczciwa szynkarka, do gospody wzięła, dostatnio ją ubrała, bacząc zaś na jej dostojność, na jej urodę, pomagać sobie w gospodzie kazała, wina gościom podawać, rozmową ich zabawić, do trunku zachęcić. — Oporem szło nowe zajęcie Marcysi, wstyd wielki pani sługą być, nawykła jednak wnet, wino podawała, wino z gośćmi piła, niejeden półzłotek schowała, każdemu, kto obcy, była rada, jeno wtedy do piwnicy uciekała, gdy ktoś ze Sącza do winiarni przyszedł. Bo wstyd przecie. Obywatelka, cechmistrzowa, rajczyni. I nikt z mieszczan nawet nie wiedział o tem, że pani rajczyni Koszwicowa gościom w zajeździe służy. Trzeba naprawdę nieszczęścia, że w tym właśnie czasie wielka sromota i wielki wstyd spadł na piękną panią Cichoniową. Smutna to, a rozgłośna sprawa.

W gospodzie Cichoniowej częstym gościem był chorąży, urodzony Jędrzej Krukiernicki. Żonę on w Krakowie miał, ciągle jednak w Sączu siedzi, u Cichoniowej petercyment pije; ludzie już palcami wskazują, rada miejska głośno sarka, że Cichoniowa z Krukiernickim bezbożne prowadzi życie.

Nagle raz trąby zagrały, zadudniły żele, błysnęły pancerze i bandolety, iskrzą się ładownice srebrnokute, czerwone i czarne pasy w centki i szable krzywe: to Lubomirski z wojskiem Sącz opuszcza. Musiał Krukiernicki zostawić swe kochanie. Zatem pieniądze swe, ozdoby srebrne i złote, klejnoty i szaty zbyteczne w dwie skrzynie schował, u Zofii Cichoniowej je zostawił, klucze nawet od skrzyni jej oddał. Pojechał z rycerstwem i na wojnie poległ.

A pachołek jego bezzwłocznie do Krakowa się udał, żonie Krukiernickiego o śmierci męża doniósł, powiedział jej, że precyozy poległego są w skrzynkach u Cichoniowej. Pani Krukiernicka bezzwłocznie do Sącza przybyła, do Cichoniowej poszła, skrzynie sobie pokazać kazała: skrzynie były otwarte i puste. Zaczem kląć pani Krukiernicka zaczęła, nazwała Cichoniową „małpą i zwodnicą“, do ratusza pobiegła, żale swe radzie miejskiej przedłożyła. Wysłuchał pilnie kwereli i skargi wójt, drabów miejskich wraz z katem wysłał. Widząc pachołków z szetelinami, drzwi szynkarka zamknęła. Pachołkowie wyłamali drzwi, znaleźli w piwnicy... rajczynię Koszwicową!!

. . . .

Nie śmieli cechmistrzowej tknąć, do męża się udali, pytają go, co czynić.

— Wyświecić!
— Przecie to mieszczanka nasza.
— Z miasta wyrzucić!
— Namyśl się sławetny...
— Nierządnica!
— Wstyd dla ciebie, wstyd dla całego miasta, panie!
— Niechże ją kat wyświeci!

Wrócili pachołkowie do gospody, Cichoniowa z Marcysią wino właśnie piły, zgryzotę zalewały, wstyd uśpić chciały. Oderwano je od czarek, na ratusz zawiedziono. Zebrał się sąd radziecki, wójt ogłosił wyrok:

„Aby zbrodnie podobne jako cudzołóstwo i porubstwo nie uchodziły bezkarnie, obwinione będą chłostane u pręgierza trzydziestoma rózgami na ciele swem przez kata publicznie. — Po otrzymanej zaś chłoście przez tegoż kata wyświecone będą, a po wypędzeniu pod ucięciem głowy nie bliżej jak o trzy mile od miasta siedlisko obrać sobie mogą“ *).

. . . .

Wstyd bezmierny! Co za wstyd!

Oto bednarz dwie drewniane spodnice robi, obręczami je ściąga, u wąskiego wylotu w postronki opatruje, aby do bioder kobiecych przypasane być mogły. Gotowe już spodnice ohydne, teraz malarz Benedyktowicz cuda rozmaite naokół spodnic maluje. Całe drzewo na kolor piekła pomalowany, płomyki ogniste widać, w ogniu straszliwym dyabli siedzą, z widłami, oszczepami, obcęgami na dusze ludzkie czekając. Na przedzie spodnicy małpa szkaradna z ogonem i z wywieszonym ozorem, koło małpy lilia na urągowisko, że „luźne“ kobiety nic wspólnego z czystością lilii nie mają.

Zahuczały kotły miejskie, wszystko pospólstwo się pod ratusz zbiegało, u pręgi widowisko pocieszne się dzieje. Oto przed pręgierzem żelazną kunę ustawiono, istna izdebka z grubych prętów. Wziął kat Cichoniową i Marcysię ze szatławy, do klatki je wpędził, zamknął żelazne drzwi, sam przed klatką usiadł. Niewiastki luźne na pośmiechowisko publiczne wystawione. Mało im jeszcze wstydu, dobosz poszedł na cztery rogi rynku w każdym rogu apel bije. Poszedł do bram, w każdej bramie przedmiejski motłoch na rynek zwołuje. — Dwadzieścia cztery godzin zalotnice w klatce siedziały. Pomocnicy kata strasznie się z nich naigrawali. Kat czerwono ubrany, tryumfujący, upojony zwycięstwem sprawiedliwości, więcej jeszcze upojony okowitą, mieczem dzwoni i urągowisko niewiastkom luźnym czyni.

(C. d. n.)

---

*) Sprawa Cichoniowej w Actach Scabinaliach sądeckich. Opis wyświecenia tamże.

nie znalazła dotąd urzędowego potwierdzenia i chwilowy popłoch był w Łodzi przedwczesny. Wskutek zlecenia ministerstwa wojny dokonywano natomiast wczoraj w Łodzi mobilizacyi wszystkich zdatnych do wojska koni. Zakwalifikowano do armii kilkaset sztuk, ku ogólnej, rozumie się, stracie właścicieli kosztownych, wyjazdowych koni. Mało jednak tego, że komisye wojskowe przeważnie płacą mniej, niżby się należało, ale przemysłowcowi tutejszemu p. A. poprostu skradziono w komisyi jego kosztownego konia, zostawiając mu w zamian jakieś szkapsko od wozu.

Z Zagłębia Dąbrowskiego nadchodzą informacye, że w fabrykach Dietla, Schoena i w hucie „Katarzyna" robotnicy osiągnęli wszystkie stawiane warunki, żądania pracowników zaspokoiła również kopalnia w Niemcach. W kopalniach w Dąbrowie bezrobocie trwa w dalszym ciągu, choć jest nadzieja szybkiego już załatwienia sporu między zarządami a robotnikami. Strejkujący personal filii Banku handlowego (warszawskiego) w Sosnowcu i agentury w Będzinie otrzymał od 10 do 25% podwyższenia płacy ze skróceniem jednocześnie godzin zajęć biurowych.

W tych dniach wezwanie do służby na dalekim wschodzie otrzymali lekarze: dr Józef Czajkowski i dr Paschalis z Sosnowca, a nadto dr Sterczyński z Dąbrowy. W Zagłębiu zajdzie obecnie poważna obawa o brak dostatecznej pomocy sanitarnej. *Non idem.*

Jeden z przygodnych korespondentów z zagłębia Dąbrowskiego donosi nam następujące szczegóły:

Nie ulega już wątpliwości, że ruch strejkowy w zagłębiu Dąbrowskiem podtrzymują dziś rosyjscy agenci prowokacyjni. Tak oni, jak i czynownicy głoszą, że car pragnie dać robotnikom szersze prawa i zapewnić im lepszy byt, lecz że sprzeciwiają się temu „panowie" i pracodawcy Polacy, którzy dążą tylko do odbudowania wolnej Polski, chociażby kosztem dobrobytu ludu.

W sobotę do zarządu „Towarzystwa sosnowickiego", do którego należą kopalnie „Niwka", „Mortimer" i „Milowice", przybyło 1200 robotników, którzy przez dwie godziny trzymali w oblężeniu urzędników, usiłując wymódz na nich spełnienie swoich żądań. Dopiero przywołane wojsko oswobodziło oblężonych i rozproszyło robotników.

Wczoraj strejkujący robotnicy kopalni węgla „Renard" w Sielcu po sporze z urzędnikami wywieźli czterech z nich na taczkach na pobliską „hałdę" — przyczem zresztą żaden z transportowanych w ten sposób nie odniósł szwanku. To wywożenie urzędników jest zwyczajem wyłącznie rosyjskim. Dokonawszy tego robotnicy o godzinie 11 zaprzestali pracy.

Przyznać trzeba, że dotychczas zachowują się strejkujący robotnicy bardzo przykładnie, że nie dopuszczają się żadnych wybryków a przedewszystkiem szanują cudzą własność. Tembardziej ubolewać trzeba, że dają posłuch podszeptom prowokatorów rosyjskich, którzy usiłują ruch obecny skierować przeciwko polskiej inteligencyi i polskim pracodawcom.

Z Zagłębia Dąbrowskiego otrzymuje „Naprzód" z „poważnego źródła" następujące pismo z prośbą o umieszczenie:

„Solidaryzując się z uchwałą krakowskiego Towarzystwa demokratycznego, powziętą na posiedzeniu tegoż w dniu 5 b. m., grono szczerze demokratycznej i narodowej inteligencyi Zagłębia Dąbrowskiego na posiedzeniu, odbytem w dniu 11 b. m., jednogłośnie postanowiło:

1) wyrazić krakowskiemu Towarzystwu demokratycznemu jak najzupełniejsze uznanie za zajęcie jedynie właściwego i zgodnego z interesami narodu stanowiska z powodu obecnego ruchu robotniczo-szkolnego w Królestwie Polskiem;

2) oświadczyć, że grono powyższe, które dotychczas w dobrej wierze uznawało program znanego „stronnictwa demokratyczno-narodowego" i od całego szeregu lat akcyę kierującej tem stronnictwem „Ligi narodowej" popierało, nadal ze stronnictwem owem nic wspólnego mieć nie chce, a zajęte przezeń w chwili obecnej stanowisko za wysoce szkodliwe sprawom narodowym, pozbawione wszelkiej myśli politycznej i niezgodne z programem „demokratyczno-narodowym" poczytuje;

3) stwierdzić, że „Liga narodowa", jako organizacya, kierująca sprawami stronnictwa demokratyczno-narodowego, w przeciągu ostatnich pięciu lat swojej działalności pod pozorem „rozumu politycznego" stopniowo, lecz ustawicznie hasła „demokratyczne" zdradzała i podporządkowywała je interesom narodowym wstecznie pojętym, a przez ostatnie swoje dwie odezwy ostatecznie w opinii szczerze demokratycznych żywiołów polskich zdyskredytowała się."

Echa wojenne.

(Szczegóły z walk pod Mukdenem. — Na jedną kartę. — Bohaterstwo korpusu generała Oku. — Dalszy pochód Japończyków. — Karnawał w Petersburgu. — Kuropatkin komendantem I armii. — Kapitan hr. Szeptycki.)

Z dalekiego Wschodu nadszedł do Londynu obecnie dopiero telegram z dnia 13 bm., który zawiera zajmujące szczegóły z walk pod Mukdenem, a mianowicie opis działań wojennych generała Oku. Ruch flankowy japońskiej armii z lewego skrzydła jest, wedle tego telegramu, największą może operacyą w swoim rodzaju. Armia generała Oku musiała ochraniać przestrzeń, przeszło 30 mil ang. wynoszącą i walczyć o każdą piędź ziemi. Armia generała Nogiego zasłaniała na lewem skrzydle przestrzeń około 45 mil. Całe powodzenie pochodu na Mukden zależało od tego, czy lewa armia japońska zdoła wykonać bardzo ciężkie zadanie, które jej w udziale przypadło.

Z armią stosunkowo słabą stanął generał Oku naprzeciw bardzo silnej armii rosyjskiej, która miała zasłaniać odwrót Rosyan, gdy generał Nogi musiał wystąpić przeciwko tym cofającym się oddziałom. Weterani z pod Portu Artura mieli niesłychanie trudne zadanie. Z początku trafili na słaby opór i zburzyli kolej na północ od Mukdenu, później atoli zostali zaatakowani przez przeważne siły rosyjskie, które się cofały. Po krwawej walce musieli cofnąć się od pierwotnej linii. Tymczasem walczył Oku rozpaczliwie przeciwko przemagającym siłom rosyjskim, które oszańcowały się we wsiach na północ od Hun i kolei.

Krytyczna chwila nadeszła w nocy z dnia 8 na 9 bm., gdy Nogi, nie mogąc ostać się wobec szalonych szturmów rosyjskich, zażądał pomocy od generała Oku. Ale oddziały generała Oku znajdowały się również od kilku godzin w szatańskim wirze walki i zdawało się już, że cały ruch japoński weźmie niefortunny obrót. Gdyby Rosyanie byli się dostali na południe prawego skrzydła armii Nogiego, byłoby to klęską dla Japończyków, naówczas bowiem byliby Rosyanie otoczyli całą armię z pod Portu Artura. Gdyby się zaś byli przedarli przez linię generała Oku, rezultat byłby równie zgubny dla Japończyków.

Wobec tego Oku postanowił wszystko rzucić na jednę kartę. Jednę dywizyę wysłał ku północy, na pomoc Nogiemu, z resztą zaś swojego wojska rzucił się na Rosyan. Padały pokotem tysiące Japończyków, ale bez skutku. Co więcej, Rosyanie przeszli do energicznej akcyi zaczepnej, usiłując złamać linie japońskie, również atoli bez skutku. Walka wzdłuż tej części linii bojowej była najzacieklejszą i najkrwawszą. Generał Oku stracił przeszło 15.000 ludzi, Rosyanie prawdopodobnie ponieśli jeszcze większe straty. Oddziały generała Oku pomimo szalonych ataków rosyjskich, trzymały się, a tymczasem Nogi, otrzymawszy posiłki, zdołał nietylko powstrzymać Rosyan, ale nawet napowrót obsadzić kolej. Dzięki nadludzkim wysiłkom korpusów generałów Oku i Nogiego uniknęli Japończycy klęski. Zwłaszcza bohaterski opór armii generała Oku należy do wyjątkowych czynów w dziejach wojennych.

Japończycy ofiarowali hekatomby ludzkie, byle utrzymać się na stanowiskach, które rozstrzygały o wyniku pochodu na Mukden. Armia generała Oku otrzymała też najwyższe odznaczenie, jakie istnieje w wojsku japońskiem, a mianowicie pisemną pochwałę od marszałka Ojamy. Bezprzykładna waleczność tych korpusów japońskich spowodowała cofanie się Rosyan. W ten sposób mógł generał Nodzu przejść do akcyi zaczepnej, spędzić Rosyan ze stanowisk na południu od rzeki Hun, co znowu zmusiło armię rosyjską do bezładnego odwrotu. Usiłowane zburzenie mostu na rzece Hun nie powiodło się Rosyanom, którzy uszkodzili tylko część jego. — Tymczasowa naprawa została już ukończoną, a most będzie zupełnie zdolny do ruchu, zanim szerokość toru na południe od Hun zostanie zmienioną na normę japońską. W ciągu tygodnia będą kursować pociągi kolejowe z Dalnego do Mukdenu i dalej.

Kuropatkin nie wiedział nic o pojawieniu się armii Nogiego na prawem skrzydle wojsk rosyjskich i dopiero stwierdził ten fakt na mocy opowiadań jeńców japońskich. Wedle doniesienia, które otrzymał „Daily Telegraph" z Tokio, pewien oficer rosyjski, który przybył do Moji, opowiadał, że Kuropatkin został niedawno zraniony. Naczelny wódz rosyjski żywił nadzieję że zdoła w Tielinie utrzymać się przez cały rok. Wspomniany dziennik donosi, że Jejen i Kiryn obsadzą wkrótce Japończycy. W odległości około 80 mil od Charbina leży miejscowość Sanszo, której okolica znaną jest z nadzwyczajnej urodzajności. Tutaj wielka nawet armia znajdzie pod dostatkiem żywności — jarzyny zaś, drób i t. p. pociągać można z wnętrza Mongolii.

Jak to przed tygodniem zaznaczyliśmy, Petersburg w najlepsze oddawał się uciechom karnawałowym, gdy na Wschodzie padał grom po gromie na armię rosyjską. Petersburskie towarzystwo — pisze korespondent „Neue Freie Presse" — wedle zwyczaju, obchodziło tak zwany „tydzień maślany" (szyrokaja maślennica) i właśnie w dniach 11 i 12 b. m. ku oburzeniu cudzoziemców zabawa dosięgła szczytu. Stolica szalała na balach maskowych, gdy pod Mukdenem poniosła Rosya sromotną klęskę. „Czy ludzie ci — pisze wspomniany korespondent — stracili wszelkie resztki patryotyzmu, czy nie mają serca dla swoich krewnych, którzy może leżeli opuszczeni na pobojowiskach, gdy oni podnosili do ust kielichy z winem szampańskiem? Takie pytanie zadawał sobie niejeden i potępiał w duchu Petersburg. Ale niesłusznie. Owi ludzie, których krewni znajdują się na placu boju, nie znajdowali się w znaczniejszej liczbie w wirze karnawałowym, a co do reszty, to jej obojętność patryotyczną można wytłómaczyć psychologicznie. W ostatnich miesiącach i tygodniach tyle tutaj przeżyto, że każdy wypadek stracił wiele ze swojej siły wrażeniowej. Wszystkie te nieszczęśliwe bitwy, rzezie, zamachy, strejki i powstania, nadzieje i zawody, tak stępiły nerwy publiczności, że muszą one nieco przyjść do siebie, ażeby stały się zdolne do reakcyi." Rząd — mówi dalej korespondent — ukrywa wszelkie szczegóły klęsk, podając do powszechnej wiadomości tylko ogólnikowe, niedomówione sprawozdania. Mimo wszystkich ciosów, biurokracya pozostała niepoprawną i sądzi jeszcze, że zamilczaniem i ukrywaniem zła zdoła się jeszcze uratować. Ale prasa rosyjska zaczyna ogłaszać, o ile może, szczegółowe wiadomości i publiczność wkrótce przekona się o kłamliwości rządowych doniesień. Rząd za kilka dni spokoju utraci resztki zaufania nawet u tych, którzy mu jeszcze się nie sprzeniewierzyli. A w dodatku prawdziwe wiadomości, zanim dostaną się do szerokich warstw nieoświeconych społeczeństwa, zaczynają już teraz przybierać potworne kształty.

Dziwaczną dla Europy nowiną jest telegram, donoszący na podstawie informacyj z miarodajnych kół, że były głównodowodzący armią rosyjską, generał Kuropatkin, został na swoją prośbę zamianowany komendantem I armii mandżurskiej po generale Liniewiczu. Takie odwoływanie generała z placu boju i powrót jego prawie nazajutrz nie byłby możliwym w żadnej armii. Jakież stanowisko, jaką powagę mieć może Kuropatkin wobec armii pierwszej teraz, gdy mu pośród tak smutnych okoliczności odebrano naczelne dowództwo?

O kapitanie Szeptyckim donoszą z Wiednia, że ostatni list jego z Mandżuryi miał datę 12 lutego. Naówczas znajdował się kapitan Szeptycki w sztabie generała Bilderlinga, którego korpus znajdował się w centrum armii rosyjskiej nad rzeką Hun, niedaleko od Mukdenu. W liście owym donosił hr. Szeptycki, że ma zamiar udać się do dywizyi generała Rennenkampfa.

Człowiek bez snu.

W Ameryce północnej koła lekarskie zajmują się obecnie bardzo żywo sprawą, która ma wszelkie cechy „humbugu", mimo to jednakże przez fachowych ludzi jest poważnie traktowaną. Pewien milioner z Chicago, nazwiskiem Corbin, złożył d. 28 lutego b. r. w banku „Broad-Street" w Trentonie, w stanie Jersye, 40.000 dolarów. Suma ta ma być dnia 1 kwietnia b. r. wypłaconą niejakiemu Albertowi Herpinowi, zamieszkałemu w Trentonie, jeżeli wyjdzie zwycięsko z próby, do której został wezwany. Data wypłaty, a mianowicie dzień 1 kwietnia, t. j. „prima Aprilis", obudza wielkie podejrzenie, że ta sprawa będzie żartem amerykańskim, ponieważ jednakże, jak wspomnieliśmy, poważni ludzie zabrali się do niej, więc można poświęcić słów kilka jej bohaterowi, p. Albertowi Herpinowi z Trentonu. A zresztą jeżeli to ma być żart na „prima Aprilis", to będzie nieszkodliwy, a zabawniejszy, niż aprilisowe raporty Kuropatkina.

Otóż Herpin, liczący 42 lata życia, twierdzi, że mniej więcej od dziesięciu lat wcale nie sypia i już wcale nie uczuwa potrzeby snu. Opowiada, że przyzwyczaił się z czasem do ciągłego czuwania, że nigdy nie zamyka powiek i że skutkiem tego nie doznaje żadnych dolegliwości, chociaż podobny stan przywiódłby każdego człowieka do samobójstwa lub obłędu. Wszak pozbawianie snu jest jedną z najwyszukańszych tortur w Chinach. Lekarze, którzy badali Herpina, oświadczyli, że wszystko to jest dla nich nierozwiązalną zagadką. Herpin wygląda dobrze, nie jest wcale nerwowym, a środki nasenne, podawane mu nawet w bardzo znacznych dawkach, nie odnosiły skutku.

Ażeby wreszcie stanowczo stwierdzić w sposób niezbity, czy Herpin jest rzeczywiście anormalną istotą, czy zręcznym łgarzem, milioner Corbin wyznaczył 40.000 dolarów jako nagrodę, jeżeli się okaże, iż Herpin prawdę mówi, inny zaś bogacz ofiarował potrzebną sumę na koszta samego doświadczenia. Mianowicie dwaj znani lekarze w Trentonie, jeden lekarz z Chicago i jeden z Nowego Jorku zostali zaproszeni, ażeby przez 31 dni czuwali ściśle nad Herpinem, celem stwierdzenia, czy przez ten czas potrafi się obejść bez snu. Dnia 1 marca b. r. czterej lekarze i Herpin zajęli pomieszkanie w hotelu i rozpoczęli próbę. Lekarze po kolei czuwają nieustannie nad Herpinem, któremu wolno w ciągu nocy przepędzić trzy godziny wygodnie w fotelu, nie wolno mu atoli zamknąć powiek na dłużej, niż kilka sekund. We dnie może w towarzystwie lekarza chodzić po mieście, noc jednakże musi przepędzić w hotelu. Próba kończy się w dniu 31 marca.

Herpin jest zbudowany bardzo silnie i waży 90 kilogramów. Wygląda normalnie, a czarne oczy jego, ogniste i przenikliwe, nie zdradzają wcale bezsenności. Jest agentem podróżującym fabryki porcelany F. Baela, a ponieważ dobrze rysuje i maluje na porcelanie, zarząd fabryki ofiarował mu odpowiednią posadę z płacą 150 dolarów miesięcznie. Herpin, który twierdzi, że potrzebuje ruchu i świeżego powietrza, nie przyjął owej posady, mimo lepszej płacy. Posiada zresztą mająteczek i żyć może niezawiśle od dochodów z pracy. Jest wdowcem i posiada 16-letniego syna jedynaka. Przed 11 laty stracił żonę i po śmierci jej — jak sam opowiada — ze zmartwienia spać nie mógł. Z początku od czasu do czasu miał w nocy kilka godzin snu, ale później nastąpiła zupełna bezsenność. W pierwszych dwóch latach, po niesłychanych przykrościach bezsennych nocy, schudł ogromnie i stracił apetyt, powoli jednakże zaczął odzyskiwać siły fizyczne i moralne, aż wreszcie przyszedł zupełnie do zdrowia. Obecnie co noc przepędza w łóżku trzy godziny, leżąc o ile możności nieruchomo i starając się nawet nie myśleć. Resztę doby przepędza na pracy, wypoczynku i rozrywkach jak każdy śmiertnik. Syn jego ma normalny sen, a z rodziny nikt nie cierpiał na bezsenność.

W ten sposób przedstawiają sprawę pana Herpina pisma amerykańskie, a za niemi angielskie, francuskie i niemieckie, wymieniając nazwiska wybitnych lekarzy, którzy go obserwowali. Wypadki bezsenności, graniczącej prawie z rzeczywistym, zupełnym brakiem snu zdarzają się czasem. I tak lord Rosebery, znany prezydent gabinetu angielskiego, cierpiał na ogromną bezsenność, ale podobny wypadek, jak Herpina, zakrawa na humbug. Może być zresztą, że analogicznie, jak głodomory, wytrzyma bez snu 30 dni, ale żeby lata całe mógł żyć podobnie, trudno przypuścić. A jeżeli to ma być żart na „prima Aprilis", to można było coś lepszego wymyśleć za 40.000 dolarów.

Od wydawnictwa.

Nowością powieściową w feljetonie „Nowej Reformy" będzie w najbliższym czasie rozgłośnej sławy powieść Wład. Reymonta pod tytułem:

„Chłopi".

mianowicie jej część III („Wiosna") i IV („Lato"). Jakkolwiek każda z części tej tetralogii, pod względem formy i treści, zamkniętą w sobie tworzy całość, wyprzedzi druk części III, obszerne streszczenie dwóch części poprzednich, ujęte w kilka, ich treść wyczerpujących, feljetonów.

Nowi prenumeratorzy, zarówno miejscowi, jak zamiejscowi, otrzymają bezpłatnie początek wychodzącej w naszym książkowym dodatku tygodniowym, pięknej powieści Bolesławity pod tytułem:

„Para czerwona".

Kronika.

Kraków, 21 marca.

Na cele Związku pomocy narodowej. W poniedziałek 27 b. m. wznowionym będzie w teatrze miejskim na rzecz akademickiego Koła „Związku pomocy narodowej" „Ksiądz Marek" Słowackiego. Ze względu, że podniosły ten utwór dawno już nie był granym, wieczór ten zgromadzi niezawodnie liczną publiczność, dla której i patryotyczny cel przedstawienia nie będzie obojętnym. Bilety na „Księdza Marka" zamawiać można w handlu p. Grigara.

Nabożeństwo Kościuszkowskie. Staraniem wydziału Towarzystwa im. T. Kościuszki, odbędzie się w Krakowie w piątek 24 bm., jako w 111 rocznicę przysięgi Tadeusza Kościuszki na rynku krakowskim, nabożeństwo pamiątkowe w kościele N. P. Maryi o godz. 11 przed południem.

Wiosna kalendarzowa rozpoczęła się dzisiaj dnia 21 marca. Dzień dzisiejszy jednak, chociaż ranek był pogodny, nie jest zbyt wiosenny, gdyż chmury zasłaniają widnokrąg, a powietrze jest dosyć chłodne i wietrzne.

Jaki cel Towarzystwa? Na wczorajszem posiedzeniu członków wydziału Towarzystwa upiększania m. [illegible]a, pod przewodnictwem p. Wł. Kaczmarsk[illegible]sł protektor Towarzystwa dr F. Wilkosz, [illegible]ownem wyjaśnieniu i umotywowaniu, [illegible]aszów Towarzystwa wydzielono sumę [illegible]n na wykończenie pomnika [illegible]zki, mającego stanąć na Rynku kra[illegible]niosek ten upadł (!) nie otrzymaws[illegible] Termin zwołania walnego zgromadzenia nie został jeszcze stanowczo uchwalonym.

Z naszej strony wyrażamy zdziwienie z podobnej uchwały wydziału Towarzystwa. Jaki więc cel jest powyższego Towarzystwa, o którego działalności dotychczasowej tak mało wiemy, jeśli wniosek tak piękny i tak zgodny z celami i nazwą Towarzystwa, nie został uchwalony?

Wyzyskiwanie ludu polskiego. Od kilku dni wracają z Prus przez Kraków polscy robotnicy rolni ze wschodniej Galicyi, którzy w Prusach nie mogli znaleść pracy i zarobku. Z ich opowiadania wnosić można, że padli oni ofiarą niewyjaśnionej jeszcze należycie działalności pośredniczącej ruskiego biura dla wychodźców w Nowym Bieruniu na Śląsku pruskim, w powiecie pszczyńskim, względnie agitacyi księży ruskich. Opowiadają oni, że udali się oni do Nowego Bierunia na wezwanie rzeczonego biura. Tam atoli, w Nowym Bieruniu, kazano im czekać na pracę. Czekali też cierpliwie tydzień, dwa, aż wyczerpały im się wszelkie środki, zabrane z domu. Biuro tymczasem nie troszczyło się o nich, a gdy wreszcie popadli w nędzę, kazano im wracać do domu, przyczem postępowano z nimi, jak niektórzy z nich opowiadają, wręcz brutalnie. Ogołoconym ze wszystkiego biedakom nie pozostało nic innego, jak pieszo wyruszyć w daleką drogę do stron rodzinnych. Przybywają oni do Krakowa w opłakanym stanie, głodni, wynędziali, z opuchniętemi nogami i tu z płaczem proszą o wsparcie i opiekę. Kilku z nich opowiada, że księża ruscy w Galicyi wschodniej organizują w parafiach swoich wychodźtwo do Prus na wielkie rozmiary, że wychodźców odwożą sami do Krakowa, poczem wysławszy ich stąd do Bierunia, wracają do domu. Między wysłanemi przez nich partyami znajdują się liczni chłopi polscy z Galicyi wschodniej. Fakt, że jak się zdaje tylko wyłącznie lub przeważnie biuro ruskie w Bieruniu odsyła z powrotem, nasuwa przypuszczenie, iż działa ono w porozumieniu z władzami pruskiemi, które otrzymały podobno wskazówkę z Berlina, ażeby odtąd przedewszystkiem wpuszczały do Prus tylko robotników ruskich.

W celu wyjaśnienia tej sprawy zwracamy się do redakcyj pism polskich na Górnym Śląsku z prośbą o informacye co do praktyk owego biura w Bieruniu, a swoją drogą polecamy ją także uwadze obywatelstwa polskiego w Galicyi wschodniej. Jeżeli księża ruscy uważają za stosowne podejmować się — zyskownej zresztą nieraz roli — agentów emigracyjnych, w takim razie niech ograniczą swoją działalność wyłącznie na Rusinów, a niech nie narażają na zawód i nędzę polskich robotników rolnych.

Policya krakowska powinna zająć się tymi nędzarzami i odstawić ich koleją do miejsca zamieszkania.

Wizytacya szkół. Wiceprezydent Rady szkolnej dr Edwin Płażek, w towarzystwie radcy szkolnego dra Germana, zwiedzał dzisiaj przed południem gimnazyum w Podgórzu i gimnazyum żeńskie w Krakowie; zaś w towarzystwie radcy szkolnego p. Zaleskiego zwiedzał tutejsze szkoły wydziałowe i ludowe, oraz seminarya nauczycielskie.

W gmachu starostwa udzielał wiceprezydent dr Płażek posłuchań stronom interesowanym.

Koncert Towarzystwa muzycznego. „Siedm słów Chrystusa na krzyżu" wspaniałe dzieło na sola, chóry i orkiestrę kompozycyi francuskiego muzyka Dubois, jest jednym z tych utworów, które w chwili pojawienia się swego w muzycznej literaturze europejskiej, nie schodzą z repertoaru poważniejszych towarzystw muzycznych i śpiewaczych. Dzieło to wykona nasze Towarzystwo muzyczne w najbliższy piątek, zapraszając na solistów wysoce uzdolnioną amatorkę panią Galoud, tudzież dra Jendla, a nadto powierzając trudną partyę barytonową zaszczytnie znanemu artyście opery lwowskiej p. Józefowi Szymańskiemu. Bilety na koncert sprzedaje kancelarya Towarzystwa muzycznego codziennie w godzinach zwykłych.

Powszechne wykłady uniwersyteckie. Zapowiedziany na piątek wykład prof. Pawlickiego nie odbędzie się.

Kurs nauki elektryczności. W Kole mieszczańskiem odbyło się posiedzenie wydziału stow. maszynistów, werkmistrzów i monterów, na którem obradowano nad urządzeniem kursu nauki elektryczności. Inicyatywę takiego kursu podjęło stowarzyszenie przed dwoma laty, lecz z powodu braku sił fachowych, sprawa przeprowadzić się nie dała. Dopiero teraz, skutkiem usilnych zabiegów instruktora przemysłowego p. Schoeneta, sprawa weszła na pomyślne tory, tak, że prawdopodobnie kurs ten rozpocznie się już w kwietniu br. Bliższych informacyj zasięgnąć można w stow. maszynistów, ulica Mikołajska, l. 10, I piętro (lokal Koła mieszczańskiego) każdej niedzieli i święta od godz. 11 do 1 w południe.

Loterya kwiatowa i artystyczna odbędzie się 26 bm. w salach pałacu Spiskiego, na rzecz ubogich. Na loteryę przyrzekło kilku wybitnych artystów malarzy swoje prace.

Z teatru ludowego. Wystawienie „Wesela" Stanisława Wyspiańskiego na scenie ludowej było 50 z rzędu przedstawieniem tego dramatu, łącznie z przedstawieniem w teatrze miejskim. Widownia teatralna przy ulicy Krowoderskiej zapełniła się w sobotę młodzieżą akademicką i gośćmi z za kordonu.

Wystawienie tej osobliwej sztuki świadczyło o wysoce artystycznych aspiracyach tak kierowników teatru ludowego, jakoteż i wszystkich artystów, którzy z należytym pietyzmem i umiłowaniem sztuki wykonywali trudne, a zarazem nadzwyczaj realnie pojęte postacie. Uważamy więc za odpowiednie podkreślić szlachetne usiłowania dyrekcyi i artystów. Akt I i III wyszły dobrze, w akcie II uwidoczniły się silne dysonanse, które psuły wrażenie, a do takich należały sceny wprost męczące widmem hetmana Branickiego, szarpanego przez gromadę dyabłów i rozmowa poety z widmem rycerza. Z wykonawców na wyróżnienie zasługują: pani Kolman, która oddała doskonale typ wiejskiej gospodyni, przejmującej się działalnością męża, i panna Dulębianka, która stworzyła doskonały typ rozpoetyzowanej Raheli. Z mężczyzn zaś p. Stradiot jako widmo Wernyhory i p. Węgrzyn jako gospodarz. Do najartystyczniej oddanych scen z „Wesela" zaliczyć trzeba scenę pomiędzy Wernyhorą i gospodarzem i ostatnią scenę zasłuchania się wszystkich zgromadzonych na scenie.

Salon „Ars" wystawił w tych dniach: pełen ciepła i prawdy krajobraz, olejno malowany, prof. Leona Wyczółkowskiego; tegoż szkic rysunkowy; przedziwnie w rzeźbie majolikowej odtworzonego „Capa" prof. Konstantego Laszczki; wdzięczny obrazek rodzajowy Apolinarego Kędzierskiego; pejzaż Kazimierza Alchimowicza: „Wrony w pośród śniegu" Stanisława Czajkowskiego; kilka krajobrazów pastelowych i olejnych Ludwika Machalskiego, pełnych szczerej wrażliwości i odczucia artystycznego, oraz impresyjny pejzaż Jana Januszewskiego. Salon nadto posiada na swoich stołach egzemplarze „Sztuki polskiej", wydawnictwa Towarzystwa sztuki stosowanej i „Tekę Melpomeny" po znacznie zniżonej cenie. W ogólności, niskie ceny na bardzo starannie wybrane dzieła artystyczne sprawiają, że „Ars" cieszy się życzliwością naszych zbieraczy i miłośników sztuki.

O demonstracye na Rynku krakowskim. Dzisiaj przed krakowskim trybunałem karnym odbyła się rozprawa przeciw 9 chłopakom, którzy w dniu 5 lutego podczas znanej demonstracyi na Rynku tworzyli zbiegowisko, „nie rozeszli się" na żądanie policyantów, owszem obrzucili ich śniegiem i lodem. Demonstrantami tymi byli: Henryk Kreitz, Wojciech Fraczek, Józef Wyrwiński, Ferdynand Izworski, Maryan Kapusta, Franciszek Sikora, Michał Dudek, Jan Miarczyński, Mieczysław Kolesiński i Piotr Ogrodnik. Najstarszy z nich Kreitz liczy 22, najmłodszy Izworski 14 lat. Wszyscy ci chłopacy są to przeważnie bezdomni włóczędzy i analfabeci, tworzący klasę, dostarczającą najliczniejszego kontyngentu t. zw. małoletnich przestępców.

Jako klasyczny świadek — w istocie że „klasyczny" — występywał w tej sprawie niejaki Karol Opil, liczący zaledwie 14-sty rok życia, a który już 44 razy odpowiadał policyjnie za różne przestępstwa.

Po przeprowadzonej rozprawie, po obronie adw. dra Drobnera, trybunał wydał wyrok, skazujący 5 nieletnich demonstrantów na karę aresztu od 14 do 5 dni, czterech chłopaków uwolniono.

Rozprawa ta była sama bagatelna, charakterystycznymi byli tylko oskarżeni, którzy wyrok przyjęli z zadowoleniem, gdyż przez dni kilkanaście będą mieli co jeść i będą spać pod dachem, albowiem na błoniach jeszcze zimno. Jako ilustracyę takich spraw, takich oskarżonych i takich świadków, przytoczyć należy fakt, że Galicya wydaje rocznie 700 tysięcy koron na szupaśnictwo, po dziesięć razy z rzędu odstawiając do miejsc przynależności takich przeważnie chłopaków, z innych gmin pochodzących, podczas gdy ta olbrzymia kwota obrócona n. p. na budowę domów przymusowej pracy, dałaby ten rezultat, że nie mielibyśmy kwestyi małoletnich przestępców, ani świadków „klasycznych", którzy w 14 roku życia 44 razy byli karani policyjnie.

Z sali sądowej. Wczorajsza rozprawa przeciw Antoniemu Podradzkiemu, rewidentowi kolei państw. w Krakowie, o branie podarunków w służbie, zakończyła się po południu o godz. 3. Obrońca oskarżonego Podradzkiego, adw. dr Lewicki, trafnie zbijał akt oskarżenia, dowodząc, że Podradzki nie brał żadnych podarków pieniężnych od służby, tylko czasem w razie potrzeby pożyczył sobie pieniędzy, które potem zwracał; że dalej prowadził tylko listę informacyjną o służbie i podurzędnikach, ale posad nie udzielał, tylko listę oddawał starszemu inspektorowi Hublowi, który przygotowywał projekty nominacyi i awansów, a o tych sprawach decydował ostatecznie naczelny dyrektor urzędu.

Po przeprowadzeniu rozprawy, trybunał wydał wyrok uwalniający obwinionego Podradzkiego od zarzuconej mu aktem oskarżenia zbrodni brania podarków w sprawach urzędowych. Od współwiny w tej zbrodni uwolnił także trybunał Piotra Nogę i Franciszka Jaśkiewicza. Natomiast trybunał uznał Piotra Nogę winnym zbrodni wymuszenia na Podradzkim i skazał go na 2 miesiące ciężkiego więzienia z postem co tydzień. Noga oświadczył, że wyroku nie przyjmuje.

Zastępca prokuratora zgłosił zażalenie nieważności.

O usiłowane morderstwo. Z Wadowic piszą nam: Przed sądem przysięgłych odbyła się tu rozprawa przeciw Wład. Bełtowskiemu, mechanikowi z Białej. Bełtowski od lat 6 kochał się w Maryi Nowakównie, pobraniu się młodej pary sprzeciwiał się jednak zawzięcie ojciec panny. Zrozpaczony strzelił Bełtowski do panny. Bełtowskiego uwolniono. Teraz ma się odbyć jego ślub z Nowakówną.

Ze świata.

Z Warszawy donoszą do „Naprzodu", że 17 b. m. wieczorem wypuszczeni zostali z cytadeli: Ludwik Krzywicki, Marya Paszkowska bez ograniczenia miejsca zamieszkania, oraz Wład. Dawid i dr Zygmunt Szymanowski z wydaleniem z obrębu gubernij Królestwa Polskiego. Żaden z uwięzionych nie był badany przez cały czas, tak, że właściwie nikt nie wie, za co był uwięziony; wiadomem tylko jest, że areszty nastąpiły wskutek zarządzenia „ochrany".

„Czas" donosi z Warszawy pod datą 19 b. m., że z powodu agitacyi o wprowadzenie polskich protokołów w gminach został wydalony obywatel ziemski Szańkowski a także z gubernii radomskiej obywatel ziemski Skotnicki, obywatele zaś Gołębowski, Czerny i Dąbski zostali skazani na 300 rubli kary. Wreszcie w gubernii lubelskiej obywateli Budnego i Piaszczyńskiego skazano na 2 lata nadzoru policyjnego.

Dzierżawa teatru polskiego w Poznaniu. „Kuryer Poznański" ogłasza list dyrektora teatru poznańskiego, p. Edmunda Ryglera, w którym oświadcza on, że jego dzierżawa kończy się dnia 1 maja b. r., a kontraktu, który mu dyrekcya spółki teatru do przyjęcia na dalsze lata nadesłała, podpisać nie mógł i nie chciał dla rozmaitych powodów. — Skutkiem tego ma być rozpisanym konkurs na dzierżawę poznańskiej sceny polskiej, do którego — jak sam oświadcza — p. Rygler stawać nie będzie i nie może.

Zawieszenie nauki religii. Jak donosi czerniowiecka „Gazeta Polska", bukowińska krajowa Rada szkolna zniosła naukę religii rzymsko-katolickiej w Kocmaniu i postanowiła, że uczniowie wyznania rzymsko-katolickiej z końcem każdego półrocza przedłożyć mają świadectwo wystawione przez proboszcza, a zawierające notę z tego przedmiotu uzyskaną na podstawie egzaminu. Zła cenzura z nauki religii katolickiej nie ma najmniejszego wpływu na ogólny stopień.

„Gazeta Polska" zapowiada energiczną akcyę w tej sprawie za pośrednictwem ks. arcybiskupa Bilczewskiego.

Polskie afisze w Petersburgu. W tych dniach rozlepiono po raz pierwszy w Petersburgu afisze wyłącznie w polskim języku. Afisze ogłaszają o odczycie p. Kasprowicza „O nowej sztuce".

Dar dla księżnej Ludwiki saskiej. Na wiadomość, jakoby dwór saski odjął ks. Ludwice, obecnej hrabinie Montignosc, wypłatę apanaży — powstała w Saksonii myśl ofiarowania jej daru pieniężnego drogą składek. W krótkim czasie zebrano 94.000 marek. Hr. Montignoso nie przyjęła tego wsparcia.

Katastrofa w kopalni. „Budapesti Hirlap" do-

nosi, że w kopalniach węgla w Brenkowej, należących do braci Guttmanów, zdarzyła się eksplozya podczas której 12 osób straciło życie, 4 odniosło ciężkie zranienia zaś 12 dotychczas nie odszukano.

Krynolina. Z Londynu donoszą: Damy z wysokiego towarzystwa londyńskiego powzięły wyrok bez odwołania: z latem najbliższem ma zmartwychwstać krynolina, modna we Francyi za drugiego cesarstwa. Krawcy poczynili już znaczne zamówienia obręczy stalowych, konstrukcya jednak krynoliny nowej różnić się będzie tak od dawnej, jak budowa starodawnej fregaty wojennej od nowożytnego podwodnego torpedowca i zastosowaną będzie do postępów nauki, sztuki i techniki. — Tak opiewa groźna wiadomość, wobec której tem tylko pocieszać się można, że już kilka razy zapowiadano wskrzeszenie krynoliny skończyło się jednak tylko na strachu.

Na „zapomogi narodowe" dla studentów z Królestwa Polskiego, złożyli w dalszym ciągu w administracyi „N. Reformy": Czytelnia polska akademików górniczych w Leoben zebrane 30 kor. 42 hal., G. D. z Dębicy 3 kor., R. N. 2 kor. (w drugą rocznicę śmierci ś. p. prof. T. W.), Ciborowski 4 kor. Razem dotąd 911 kor. 36 hal.

Mianowania. Rada szkolna krajowa zamianowała: M. Drzygiewiczównę nauczycielką w Skawinie, K. Kostrzewskiego nauczycielem kierującym, a Cz. Smołuchę nauczycielem w Nowym Sączu, W. Bierczyńską nauczycielką w Wieliczce.

„Gazeta Lwowska" ogłasza: Namiestnik zamianował asystentów weterynarnjnych Stanisława Kohlbergera w Kolbuszowej i Michała Matuszewskiego w Gorlicach weterynarzami powiatowymi.

Z Tow. lekarskiego. We środę 22 b. m. o godzinie 6 odbędzie się posiedzenie, na którem dr Teodor Cybulski wygłosi odczyt „Przyczynek do etjologii czerwonki, a dr Majewski „O niektórych nowszych sposobach oznaczania refrakcyi (z demonstracyą przyrządów).

Z Tow. opieki nad polskiemi zabytkami sztuki i kultury. Onegdaj ukonstytuował się wydział, wybierając prezesem prof. Mycielskiego, wiceprezesami pp. Muczkowskiego i Lepszego, sekretarzami prof. Flacha i p Gumowskiego.

Ze stow. nauczycielek. Walne zgromadzenie odbyło się przed tygodniem. Sprawozdanie przyjęto do wiadomości. Dochody wynosiły 16.244, rozchody 12,604 K. Prezesową wybrano p. Pogonowską, wiceprezesową p. Zakrzewską; do wydziału weszli pp. J. Barańska, W. Estreicherówna, E. Friedberg, A. Giełgudowa, M. Hupkowa, A. Ulanowska, H. Müldner, dr K. Łepkowski i St Zeleński; jako zastępcy Eljaszówna, Heumanówna, Horaczkówna, Jawornicka, Münnichowa, Owczarkiewiczówna, Pałkowska, Świderska i Swobodówna.

W Kółku amatorskiem U. U. J. w Krakowie dla popierania dramatu klasycznego wygłosi p. Eug. Białkowski we czwartek 23 b. m. o godz. 6 wieczór w sali LX w uniwersytecie odczyt pt. „Postać Medei w powszechnej literaturze dramatycznej". Goście mile widziani.

Uniwersytet ludowy im. Mickiewicza

We środę: P. Wilhelm Feldman: „Idee przewodnie spółczesnej literatury polskiej".

We czwartek: P. W. Feldman: „Idee przewodnie spółczesnej literatury polskiej".

Repertoar teatru miejskiego.

We środę: „Dyabeł Łańcucki".

We czwartek teatr zamknięty.

W piątek: „Córka Joria" d'Anunzia.

W sobotę po południu: Kościuszko pod Racławicami"; wieczór „Córka Joria".

W niedzielę po południu: „Królowa Tatr"; wieczór: „Uczta Herodyady".

Powszechne wykłady uniwersyteckie.

We środę: Dr Wacław Tokarz: „Generał Krukowiecki i upadek powstania listopadowego (w auli I szkoły realnej).

Z kalendarza. We środę 22 marca: Katarzyny Szwedzkiej i Adurn.; we czwartek 23 marca: Wiktoryana i Pelagii mm.; w piątek 24 marca: Synd P. J., Dyonizego i Szymona.

Wschód słońca 22 marca o godzinie 5 min. 40; zachód o godz. 6 m. 53; długość dnia godzin 12 minut 13.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 20 marca termometr doszedł od 0·9 do 6·8 C.; barometr podnosił się. Dnia 21 marca o godzinie 7 rano stan barometru 745·0 mm., termometru 0·0 C.; wiatr północno-wschodni.

Przepowiednia dla Galicyi zachodniej na 21 marca: zachmurzenie zmienne; pogoda.

Pożary w Borysławiu.

(Z sali sądowej.)

Sambor, 21 marca.

(Telegram.)

Przed sądem przysięgłych rozpoczął się tu dziś proces o podpalenie. Na ławie oskarżonych zasiedli:

1) Kazimierz Kandefer, lat 21, pomocnik wiertniczy;

2) Roman Chomycz, lat 23, stanu wolnego, palacz kopalniany;

3) Józef Kuźma, lat 24, stanu wolnego, kowal;

4) Antoni Górny, lat 34, żonaty, palacz kopalniany;

5) Stanisław Szelingowski, lat 28, tokarz w Borysławiu, w ostatnich czasach zamieszkały w Rumunii i

6) Katarzyna Szczepaniak, lat 26, stanu wolnego, zarobnica, zamieszkała w Borysławiu.

Prokuratorya obwinia oskarżonych o to, że w czasie od lipca do października 1904 r. „działając jako banda zamierzająca szerzyć zniszczenie", podłożyli ogień w zamiarze wzniecenia pożaru na szeregu kopalń wosku i oleju skalnego w Borysławiu, wskutek czego pożar rzeczywiście powstał w kopalniach, należących do firm: Penitz i Mikucki, Stieber i Zeitleben, Towarzystwo karpackie dla przemysłu naftowego, oraz Lipiński i dr Goldhammer. Akt oskarżenia przedstawia sprawę w następującej osnowie:

W lipcu 1904 r. wybuchł w Borysławiu strejk robotników, zajętych w kopalniach wosku ziemnego i oleju skalnego. Ponieważ jednak nie wszyscy robotnicy przyłączyli się do strejku, a ze strony władzy poczyniono kroki, celem uchronienia pracodawców, oraz robotników, pozostających w pracy, przed ewentualnemi gwałtami strejkujących, bezrobocie nie miało widoków powodzenia. Mimo środków ochronnych, przedsięwziętych przez władzę, dopuszczono się przecież gwałtów; wielu robotników zostało uwięzionych, a po przeprowadzonej przeciw nim rozprawie zasądził trybunał w Samborze kilkunastu z nich za zbrodnię gwałtu publicznego na karę kilkomiesięcznego więzienia. Z tego powodu kilku goretszych robotników, popierających strejk, „organizując się w bandę", postanowiło za pomocą ognia szerzyć w kopalniach zniszczenie, aby w ten sposób z jednej strony sterroryzować właścicieli kopalń i pozostających w pracy robotników z drugiej zemścić się za zasądzenie robotników. To też od lipca, do października 1904 powstał w Borysławiu cały szereg pożarów kopalnianych, które tak mieszkańców Borysławia, jak i właścicieli kopalń niezmiernie przeraziły, tem bardziej, że sprawców nie można było wykryć, a ogień z powodu nader licznych szybów wybuchowych zagrażał nietylko mieniu, ale i życiu mieszkańców i właścicieli kopalń w Borysławiu. Okoliczności, wśród których ognie te wybuchły, oraz znalezione na miejscu podpałki świadczyły wymownie, że ogień został zbrodniczą ręką podłożony, jednakowoż sprawców na razie wykryć nie zdołano. Dopiero w listopadzie udało się żandarmowi Józefowi Wyspiańskiemu przy pomocy robotnika Jana Petrowa wykryć należycie zorganizowaną bandę podpalaczy, do której należeli zasiadający na ławie oskarżonych mężczyźni, a pomocną im była oskarżona Katarzyna Szczepaniak, kochanka oskarżonego, Chomycza. Wedle aktu oskarżenia, głównym przywódcą był oskarżony Szelingowski i on organizować miał obwinionych w bandę zbrodniczą, on sporządzał podpałki, on przeznaczał pojedynczych członków bandy do podpalania, on podawać miał plan, w jaki sposób ogień ma być podłożonym i on też wskazywał kopalnię, którą podpalić miano. Podpałki sporządzano z prochu, kłaków i opatrywano lontami, a przy zamachu na kopalnię Elgina Skotta użyto nawet dynamitu.

Wynikami śledztwa oraz przyznaniem się podsądnych Kandefera, Chomycza i Kuźmy stwierdzonem zostało, że obwinieni działając w porozumieniu podkładali ogień w kopalniach, z których w jednym szeregu ogień rzeczywiście wybuchł, w drugim zaś tylko został podłożony, ale do wybuchu pożaru nie przyszło.

Akt oskarżenia kreśli następnie szczegółowo sposoby podpalenia każdego z szybów. Obwiniony Kuźma udział swój w podpaleniu tłomaczy tem, że do bandy wciągnął go Szelingowski, który go poił i dawał mu pieniądze, a czynu zbrodniczego dopuścił się jedynie pod groźbą ze strony oskarżonych Chomycza i Szelingowskiego, którzy przy podpalaniu stali koło niego z rewolwerami i grozili mu zabiciem, jeżeli szybu nie podpali. Natomiast podsądni Górny i Szelingowski zaprzeczają stanowczo, ażeby w podpaleniach jakikolwiek udział brali, jednakowoż nie są w stanie na obronę swą przytoczyć żadnych okoliczności zasługujących na uwzględnienie. Na to, że Szelingowski był właściwym aranżerem podpalań, wskazuje też zeznanie obwinionej Katarzyny Szczepaniak, która zeznała, że Szelingowski pożyczał od niej torbę ceratową, a z wyników śledztwa okazuje się, że on rzeczywiście podpałki umieszczał w torbie ceratowej, aby je módz następnie niepostrzeżenie i wygodnie na miejsce oznaczone przenieść.

Do wykonania zamachów swych wybrali obwinieni kopalnie, położone w centrum ruchu kopalnianego, w miejscach, w których się znajdywały szyby wybuchowe, gdzie ropa, wylewając się z szybów, rozlana była po ziemi tak, że rzucenie zapałka lub żarzącego się knota wystarczyło do wywołania znacznego pożaru. Schadzki obwinionych odbywały się najczęściej w domu Chomycza i jego kochanki Szczepaniak. To też ta ostatnia, będąc obecną podczas zebrań, wiedziała bardzo dobrze, jaki jest ich cel, oraz musiała być naocznym świadkiem sporządzania podpałek. Ona też pilnowała, aby w czasie zgromadzania się obwinionych, ktoś niepowołany nie wszedł do chaty i z tych przyczyn oskarżoną została o współwinę w zbrodni podpalania.

Wszyscy oskarżeni pozostają od listopada w areszcie śledczym.

Dział ekonomiczny.

× Kurs sadowniczy w Wieliczce. Piszą nam: W Wieliczce odbył się z inicyatywy inspektora szkolnego Pallana i dra Golińskiego pierwszy prowincyonalny kurs sadowniczo-ogrodniczy dla nauczycielstwa z miejsca i okolicy. Dr Stanisław Goliński, krajowy instruktor ogrodnictwa, zaznajomił w 16 wykładach, odbywanych co sobotę popołudniu w szkole wydziałowej męskiej, wszystkich uczestników kursu z najnowszemi zdobyczami i postępami nauki ogrodnictwa, teoretycznie i praktycznie, nie szczędząc przy każdym wykładzie najobszerniejszych demonstracyj i wskazówek. Ćwiczenia praktyczne o zakładaniu inspektów, hodowli warzywa, szczepieniu i przeszczepianiu, oraz odmładzaniu drzew i krzewów owocowych odbywały się kilkakrotnie w ogrodach burmistrza dra Miczyńskiego. Wykłady zakończą się w maju zbiorową wycieczkę uczestników do wzorowych ogrodów w stacyi doświadczalnej na Prądniku, Dębiu i Woli Justowskiej. Z wykładów korzystało 20 nauczycieli i 30 nauczycielek, oraz inspektor szkolny. Nie ulega wątpliwości, że nauczycielstwo spożytkuje korzystnie wiadomości nabyte na kursie, tak przy zakładaniu wzorowych ogrodów szkolnych, jakoteż przy objaśnianiu nauki starszej młodzieży, a tem samem założy podwaliny do podźwignięcia tej ważnej gałęzi ekonomicznej, zwłaszcza, że okolica Wielicki nadaje się niezwykle do rozwoju sadownictwa i wawrzywnictwa.

Z miejskiej centralnej targowicy na bydło w Krakowie. Kraków 21/3 1905 r. Na dzisiejszy targ spędzono: a) bydła rogatego rosłego 22 sztuk, b) jałowników 31 sztuk c) cieląt 269 sztuk, d) owiec i kóz 5 sztuk, e) nierogacizny 207 sztuk. Razem 534 sztuk.

Woły z paszy płacono po 66 do 69 kor., woły opasowe po 69 do 80 kor., krowy po 59 do 68 kor., buhaje po 66 do 72 kor., cielęta po 62 do 70 kor. za jeden cetnar metryczny żywej wagi, cielęta na sztuki po 28 do 44 kor., nierogaciznę tuczną po 126 do 136 kor., nierogaciznę chudą po — do — kor. za jeden cetnar metryczny rzeźnej wagi.

Sprzedano dla miejscowej konsumcyi bydła rogatego, cieląt i nierogacizny 584 sztuk, a na eksport bydła rogatego — sztuk, nierogacizny — sztuk, pozostało do drugiego targu — sztuk.

Ceny powyższe obliczone bez opłaty akcyzowej.

Ostatnie wiadomości.

— Pruski minister spraw wewnętrznych, baron Hammerstein, umarł wczoraj w Berlinie. Był to jeden z najzaciętszych wrogów ludności polskiej w obecnym rządzie pruskim. Z jego ust padły przed rokiem słowa, że Niemcy tylko mają prawo rozkazywać, obowiązkiem Polaków jest zaś słuchać ich rozkazów. Rządy jego były jednem pasmem reakcyjnych usiłowań w duchu skrajno-konserwatywnych junkrów pruskich, za co często spotykały go ostre zarzuty z kół liberalnych. I w polemice z posłami polskimi zmarły minister nieraz dotkliwą poniósł porażkę, był bowiem mowcą nieszczególnym. Lecz łaska Wilhelma trzymała go na stanowisku, do którego nie dorósł ani zdolnościami, ani charakterem.

Kronika lwowska.

Lwów, 21 marca.

† **Marya Wysłouchowa**, znana poetka ludowa, żona redaktora „Kuryera Lwowskiego" — jak donieśliśmy wczoraj — umarła we Lwowie. Przybywszy w r. 1866 z Litwy, z tradycyą pracy i prześladowań, z gorącem ukochaniem ludu, na tej tradycyi oparła całą swą pracę. Z pod pióra jej wychodziły książeczki dla ludu, o Kościuszce, o majowej konstytucyi, o Kornelu Ujejskim, o styczniowem powstaniu i wiele innych. Przez długi czas była współredaktorką „Przyjaciela ludu" i „Tygodnia", w ostatnich latach redagowała pismo dla kobiet wiejskich „Zorza". — W ruchu kobiecym odegrała wybitną rolę, jako śmiała inicyatorka ruchu postępowego.

Od kilku lat złożona nieuleczalną chorobą serca, przestała brać udział w życiu publicznem, nie wypuszczała jednak pióra z rąk i wiele z jej cennych prac pojawiało się nawet w ostatnich czasach, świadcząc o niespożytości ducha tej dzielnej, a gorąco swój naród miłującej niewiasty.

Pogrzeb ś. p. Wysłouchowej odbędzie się we środę d. 22 b. m. o godzinie 4 po południu na cmentarz Łyczakowski z domu pod L. 18 przy ulicy św. Marka. W sprawie pogrzebu zebrało się wczoraj w lokalu „Czytelni polskiej" grono osób, przedstawiające szerokie sfery naszego miasta. Zawiązano komitet, mający zająć się urządzeniem pogrzebu. Komitet uchwalił wydać następującą odezwę:

†

Marya Wysłouchowa.

Umarła jedna z tych, której życiu całemu tytuł: praca — dla Polaków święta. W lud polski szły Jej słowa promienne, z serca brane, krzepiące na długi trud walki o wolność narodu. Wszystkim z ludu Jej pisma i czyny zarówno drogie — wszystkim w Polsce pamięć Jej błogosławiona. Cichem było Jej życie tem bliższe ideału. Kto kocha naród, kto kocha lud — cześć zmarłej odda. Za komitet: Dr Benedykt Dybowski Wanda Dalecka. Władysław Wąsowicz.

Do udziału w pogrzebie zgłosiły się liczne stowarzyszenia, które złożą jeden wspólny wieniec z kart Towarzystwa szkoły ludowej. Zgromadzeni wyrazili opinię, że bardzo wskazanem jest, aby zamiast wieńców składano datki na fundusz, który przeznaczy się później na cele najbliższe ideom ś. p. zmarłej. (Skarbnikiem komitetu jest p. Zygm. Poznański, dyrektor Banku parcelacyjnego, ulica Słowackiego, L. 18).

Zamknięcie adwokackiej kancelaryi. Na wniosek komisyi dyscyplinarnej Izby adwokackiej, zamknięto we Lwowie kancelaryę adwokatowi dr. Adolfowi Brendlowi.

Sprawa Żelaszkiewicza. Trybunał kasacyjny w Wiedniu odrzucił zażalenie nieważności, wniesione przez b. dyrektora Kasy Kasy chorych robotników budowlanych, Kornela Żelaszkiewicza, który dopuścił się w tej Kasie sprzeniewierzenia kilkunastu tysięcy koron. Wobec tego Żelaszkiewicz począł odsiadywać karę 4-miesięcznego więzienia.

Zasądzenie inżyniera. Wczoraj toczyła się przed trybunałem karnym, któremu przewodniczył wiceprezydent Przyłuski, rozprawa przeciw inżynierowi Wiktorowi Jasińskiemu o sprzeniewierzenie. Jasiński był kierownikiem lwowskiej filii fabryki kolejek wąskotorowych pod firmą Orenstein i Koppel w Berlinie z centralną reprezentacyą w Wiedniu. W ostatnich latach pobrał Jasiński od klientów firmy gotówkę 39.990 kor. i nie odesłał tych pieniędzy do reprezentacyi wiedeńskiej, lecz je sobie przywłaszczył. Defraudacya wykryła się w ten sposób, że reprezentacya wiedeńska, widząc, iż zaległości klientów w r. 1903 doszły do sumy 236.608 kor., powysyłała do nich urgensy o zapłatę zaległości, pomijające zupełnie pośrednictwo w tem lwowskiej filii. Gdy klienci jeden po drugim odpisywali, że już dawno pretensye firmy załatwili, reprezentacya wysłała do Lwowa lustratorów, którzy przy badaniu ksiąg wykryli defraudacyę z początkiem ubiegłego roku. Jasińskiego aresztowano i po dłuższem więzieniu śledczem wypuszczono go za kaucyą na wolną stopę. Jasiński do winy się nie przyznał, tłomacząc, że pieniądze wydał na koszta reprezentacyjne i inne. Trybunał wydał wyrok, skazujący Jasińskiego na trzy miesiące więzienia.

Repertoar teatru lwowskiego.

We środę: „Szczęście w zakątku" (występ Żelazowskiego).

We czwartek: „Dziewczyna z fiołkami".

W piątek: „Rozbitki" (występ Żelazowskiego).

Z teatru wojny.

Korpus generała Rennenkampfa, który tworzył w bitwie pod Mukdenem skrajne lewe (wschodnie) skrzydło rosyjskie i w czasie odwrotu był zupełnie odcięty, zdołał się jednak przebić aż pod sam Tielin. Być może, że Rennenkampf przypuszczał, iż tam znajdzie gros armii rosyjskiej. Tymczasem spotkał się tam z świeżemi wojskami japońskiemi, które zagrodziły mu drogę na północ. O przebiegu i rezultacie walki, jaka się tam wczoraj toczyła, niema dotychczas wiadomości. W Petersburgu panuje wielka obawa o los tego korpusu.

Pod Mukdenem znaleźli Japończycy znaczną ilość zakopanych tam dział rosyjskich.

Japonia, jak donosi „National-Zeitung", ukłądała się o pożyczkę z finansowemi kołami w Niemczech. Jest to nowy dowód, iż kredyt jej znacznie się wzmocnił po ostatnich zwycięstwach.

(Telegramy „N. Reformy" z 21 marca).

Pościg japoński.

Londyn. Z pola walki donoszą: Pościg japoński zwolniał z powodu zburzenia toru kolejowego, który obecnie pionierowie japońscy naprawiają. Generał Kawamura zbliża się **od wschodu do linii odwrotowy Rosyan pod Kirynem.** Główna kwatera generała Liniewicza znajduje się obecnie w Gunczulin, 120 kilometrów na północ od Kajguawzian.

Gen. Kuropatkin wrócił na pole walki.

Walki gen. Rennenkampfa.

Mukden. W Tielinie słyszano wczoraj silny huk dział. Wnoszą tu, że to **generał Rennenkampf**, o którego korpusie nie było dotychczas wieści, **usiłuje przebić się przez otaczające go linie japońskie.**

Kuropatkin wodzem I armii.

Berlin. Do „Localanzeigera" donoszą z Petersburga, że generał Kuropatkin prosił cara, ażeby mu pozwolił chociaż w charakterze prostego żołnierza pozostać na polu walki. Generał Liniewicz poparł jego prośbę i zaproponował oddanie Kuropatkinowi komendy nad I armią, na co car się zgodził.

Okrucieństwa chińskie.

Londyn. Dzienniki tutejsze zamieszczają opisy okropnych scen, jakich widownią było miasto Mukden po odwrocie armii rosyjskiej. Nie mogąc zabrać z sobą wszystkich rannych, Rosyanie pozostawili znaczną ich liczbę w Mukdenie, a dla opieki nad nimi, pod strażą pijanych żołnierzy także lekarzy i zakonnice. Zaledwie atoli ostatni pułk opuścił miasto, **ludność chińska rzuciła się na żołnierzy, pokonawszy ich zaś także na lekarzy, siostry i rannych i rozpoczęła rzeź okropną.** Siostry zakonne przed ich zabiciem znieważono. Zanim nadeszło wojsko japońskie, **większa część Rosyan pozostałych w Mukdenie zginęła okrutną śmiercią.** Chińczycy w zwierzęcy sposób pastwili się nad swemi ofiarami. Japończycy natychmiast przywrócili spokój i porządek.

Lekarze na wojnę.

Petersburg. Według urzędowego doniesienia słuchacze medycyny i studentki kursów medycznych dla kobiet, mogą na czas wojny obejmować stanowiska lekarskie na placu boju. Również mogą być w tymże charakterze przyjmowane osoby posiadające dyplomy zagranicznych instytutów medycznych, o ile te dyplomy stwierdzają złożenie tamtejszych egzaminów państwowych, lub osoby, które się wykażą, że odbyły przynajmniej dwuletnią praktykę w szpitalu.

Ostrożność względem rezerwistów.

Londyn. Do „Morning Leader" donoszą, że rząd rosyjski, aby odebrać rezerwistom, powołanym na wojnę, możność oporu, rozporządził, iż mają być **wysłani do Azyi wschodniej bez broni.** Mundury i broń otrzymają dopiero w Mandżuryi.

Grippenberg w niełasce.

Londyn. Z Petersburga donoszą, że generał Grippenberg popadł zupełnie w niełaskę. Car mianował go członkiem komitetu Aleksandra dla pielęgnowania rannych, co jest dowodem, że jego karyera wojskowa jest skończona.

Pożyczka japońska.

Londyn. Do „Daily Express" donoszą z Takahaski, że komisarz skarbowy rządu japońskiego, który jedzie do Londynu i Nowego Jorku celem zawarcia pożyczki japońskiej, oświadczył, że nic nie wie o tem, jakoby Japonia starała się o zaciągnięcie pożyczki w Berlinie.

Z Rady państwa.

(Telegramy „N. Reformy" z 21 marca.)

Wiedeń. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby poselskiej odczytano wniosek, podpisany przez wszystkie kluby, domagający się, aby rząd zaciągnął pożyczkę inwestycyjną, celem rozszerzenia sieci telefonicznych, odpowiednio do potrzeb ludności. Odczytano dalej wniosek Stwiertni w sprawie doliczania piątej części płacy przy pensyonowaniu i prowizyonowaniu, zaprowadzenia trzech statusów personalnych, podwojenia kwaterowego i przyznania dodatku drożyźnianego dla personalu kolei państwowych.

Zgłosili interpelacye: Bazyli Jaworski w sprawie postępowania urzędu podatkowego w Rudkach i posługiwania się językiem polskim w stosunku tego urzędu do stron ruskich. Daszyński w sprawie postępowania starosty Jagoszewskiego w Ropczycach. Licht w sprawie rzekomo zamierzonego przedłożenia prawa propinacyjnego w Galicyi i Bukowinie.

Ministrowie Wittek, Bouquoi, Call i kierownik ministerstwa sprawiedliwości Klein odpowiadają na szereg interpelacyj. Dr Klein odpowiada na interpelacyę Stwiertni w sprawie braków i złego umieszczenia sądu i domu więziennego w Stanisławowie. Dr Klein oświadcza, że ministerstwo sprawiedliwości bezustannie stara się przez nowe budowle i dobudowy zadosyć uczynić złemu umieszczeniu władz sądowych w Galicyi. Na interpelacyę Barenthera w sprawie nowej ustawy karnej i uregulowania postępowania lekarsko-sądowego odpowiada dr Klein, że prace, dotyczące nowej ustawy karnej, są już ukończone i rząd wkrótce przedłoży projekty Radzie państwa.

Przystąpiono z porządku dziennego do obrad nad wnioskiem dra Derschatty o wybór komisyi, któraby się zastanowiła nad stosunkiem Austryi do Węgier.

Przemawia Tschan.

Po Tschanie przemawiał pos. Abrahamowicz, który oświadczył, że Polacy nie mogą głosować za wyborem nowej komisyi i postawił wniosek o przydzielenie wniosku komisyi ugodowej. Po przemówieniach Morseya i Klofacza dyskusyę zamknięto. Mowcami generalnymi wybrano Grabmayera i Biankiniego. Wniosek Derschatty przyjęto, zaś wniosek Abrahamowicza odrzucono.

Posiedzenie trwa dalej.

Wiedeń. Przed przystąpieniem do porządku dziennego przedsięwzięła Izba poselska wybór komisyi złożonej z 36 członków dla zbadania sprawy Walewskiego.

Komisya legitymacyjna uchwaliła dzisiaj zarządzić dochodzenia w sprawie wyboru hr. Pinińskiego.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „N. Reformy"

z dnia 21 marca

Wiedeń. Prezydent gabinetu bar. dr Gautsch cierpi na lekką chorobę uszu, wskutek czego nie może opuszczać mieszkania.

Wiedeń. Prezydent ministrów br. Gautsch z polecenia lekarzy pozostanie jeszcze kilka dni w domu i nie weźmie udziału w dzisiejszem posiedzeniu Izby posłów.

Przesilenie na Węgrzech.

Budapeszt. „Politikai Ertesszito" zaprzecza z kompetentnego źródła rozszerzanej wczoraj kombinacyi o gabinecie hr. Jana Zichy, który wyraźnie oświadczył, że nic mu o takim zamiarze nie wiadomo i że wkrótce wyjeżdża do Abbazyi na dłuższy pobyt.

Wiedeń. Z Budapesztu donoszą do „Fremdenblattu": Hr. Stefan Tisza był dziś na audyencyi u cesarza, poczem cesarz przyjął jeszcze hr. Juliusza Andrassego. Następnie hr. Andrassy odbył dłuższą konferencyę z komitetem wykonawczym stronnictw opozycyjnych, na którego czele stoi Kossuth. Cesarz w sprawie sztandarów i emblematów wojskowych zgodził się na pewne ustępstwa na rzecz postulatów węgierskich, ustępstwa te jednakże nie zadowalają opozycyi. Wobec tego możliwość utworzenia gabinetu koalicyjnego zdaje się na razie wykluczona. Słychać natomiast, że utworzony zostanie bezbarwny gabinet urzędniczy, na którego czele stanąć ma obecny wspólny minister finansów wspólnych Burian.

Zamach na gubernatora.

Kopenhaga. „Biuro Ritzana" donosi z Helsingforsu:

Nieznany, 25-letni mężczyzna strzelił do Mikołaja Miasojedowa, gubernatora z Wyborgu, z rewolweru, i zranił go bardzo niebezpiecznie.

(Mikołaj Miasojedow nie należy do skrajnych rusyfikatorów w Finlandyi, atoli z powodu ostatniego poboru rekrutów wywołał wielkie wzburzenie. Przyp. red.).

Gubernator Estonii.

Petersburg. „Prawit. Wiestnik" ogłasza, że dyrektor departamentu policyjnego Łopuchin został zamianowany gubernatorem Estonii.

Dwuletnia służba wojskowa w Niemczech.

Berlin. Przy drugiem czytaniu projektu ustawy o podwyższeniu stanu czynnego armii i o stałem zaprowadzeniu 2-letniej służby wojskowej oświadczył poseł Bebel, że w roku przyszłym potrzebną będzie na nowe wydatki na armię kwota 75 milionów marek. Wobec tego musi parlament bardzo dokładnie zastanowić się nad tym projektem. Mowca wskazał na sytuacyę polityczną, po której w najbliższej przyszłości nie można się spodziewać wojny w Europie. Czem w r. 1806 była dla Prus Jena, tem dla Rosyan jest Liaojan i Mukden. Sojusz z Rosyą traci z każdym miesiącem dla Francyi na wartości. Armia niemiecka jest dość silną. Niemcy mają przecież też sojuszników i według rzeczoznawców 4³/₄ miliona żołnierzy, a ta armia stoi nietylko na papierze. Koniecznem jest zaprowadzenie w niej pewnych reform. Uzbrojenie i uniformy są zbyt kosztowne, a nie odpowiadające celowi, bo zarządowi wojskowemu chodzi głównie o to, co błyszczy.

Po odpowiedzi ministra wojny v. Einem ustawę w drugiem i trzeciem czytaniu przyjęto przeciw głosom socyalistów, Polaków i wolnomyślnej partyi ludowej. Wnioski socyalistów odrzucono. (Dwuletnia służba wojskowa istniała w Niemczech dotychczas tylko warunkowo. Obecnie zaprowadzono ją ustawowo. — Przyp. Red.).

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 21 marca.

Akcye austryackiego Zakładu kredytowego 677·25. Akcye węgierskiego Zakładu kredytowego 792·50. Akcye Anglobanku 299·—. Akcye Unionbanku 558·—. Akcye Länderbanku 470·25. Akcye Bankvereinu 563·25. Akcye Bodencredit 1086·—. Akcye Galicyjskiego Banku hipotecznego 547·—. Akcye kolei państwowych 659·50. Akcye kolei południowej 91·75. Akcye kolei Elbethal ·20 . Akcye kolei północnej 5580·—. Akcye kolei czerniowieckiej 589·—. Akcye alpiny 520·75. Akcye Rima Murany 538·50. Akcye Praskiego Towarzystwa żelaznego 2615·—. Akcye Fabryki broni 679·—. Akcye Tureckie tytoniowe 336·—. Akcye Galicyjskiego Karpackiego Towarzystwa naftowego 1066·—. Obligacye węgierskie indemnizacyjne 98·35. Renta majowa 100·30. Renta koronowa austryacka 100·45. Renta koronowa węgierska 98·30. 5% l. Listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 99·85. 4% Listy Banku hipotecznego 98·90. 4½% Listy Banku hipotecznego 102·—. 5% Listy Banku hipotecznego 11[illegible]·—. 4% Listy Banku krajowego 99·70. 4½% Listy Banku krajowego 102·—. 5% komunalne obligacye Banku krajowego 102·40. 4% galicyjskie obligacye propinacyjne 100·05. 4% galicyjska pożyczka krajowa z 1893 r. 100·15. 4% Pożyczka miasta Lwowa 97·80. Losy tureckie 142·50. Marki 117·21. Ruble 252·—.

Cukier 33·85—33·95 ustalony. Spirytus 47·60—48·00 mdły. Nafta niezmieniona.

Usposobienie: Rezerwowane na Węgry przy silnej tendencyi podstawowej.

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z 21 marca (godz. 1 w południe.)

I. Waluty

	płacą	żądają
Ruble papierowe	252 50	253 50
Marki niemieckie	116 90	117 30
Franki papierowe	95 —	95 50
Dwudziestofrankówki w złocie	19 —	19 10

II. Listy zastawne.

	płacą	żądają
4% Listy zastawne prem. Banku hipot.	111 —	112 —
4½% Listy zastawne Banku hipoteczn.	101 50	102 50
4% „ „ „ „	98 70	99 50

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca Drukarni L. K[illegible]